

Prenumerata

Table with subscription rates for Lwów and provinces, including annual, semi-annual, quarterly, and monthly options.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezppośrednio pod kromiką 50 ct przed inseratami 30 od wiersza petytowego.

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karłowicza Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

Od Administracyi.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza...

Wybory do Rady państwa.

W niedzielę, 31 b. m., ożywiony ruch panował w centralnym Komitecie przedwyborczym...

Wobec faktu, że rozpisanie wyborów rozbudziło już żywy ruch pomiędzy wyborcami...

Można nieraz spotkać się ze zdaniem, że centralny komitet przedwyborczy, przez sejmowe koło polskie ustanowiony na podstawie statutu...

A jednak ta anomalia u nas utrzymuje się prawie od samych początków życia konstytucyjnego...

Anormalną jest u nas organizacja wyborcza — bo anomalne są wogóle nasze polityczne stosunki...

reprezentacją czuwał nad interesem narodu jako całości i chronił go od wszelkich niebezpieczeństw...

Ale w tem też dane są granice uprawnień komitetu. On nie może być komitetem jednego tylko stronnictwa...

Ta zasada też określa granicę uprawnień poszczególnych stronnictw, zasadę solidarności przyjmujących...

Alle położenie nasze jest zupełnie inne. My mamy naszą narodową odrębność, naszych interesów narodowych przestrzegając...

niła mnie od tego obowiązku i przeprosiła, mówiąc, że musi nas na chwilę pożegnać...

korzystać: reprezentacji polskiej w Wiedniu głównym jest zadaniem, podnosić znaczenie, wpływ, wagę polskości...

Ten zaś narodowy interes, nakładający na postów polskich obowiązek ponoszenia częstej ofiary ze swoich odrębnych zapatrywań...

W tem studium sprawa wyborów w znajduje się w chwili obecnej. Komitet centralny kandydatów jeszcze nie ustanowił...

Przy tej sposobności czujemy się obowiązani do oświadczenia, że pismo nasze nie jest i nie było nigdy organem żadnego z istniejących w kraju stronnictw...

Powiedzieliśmy wyżej, że ani komitet centralny jeszcze nie ma postanowionych kandydatów — ani komitety miejscowe...

Uczciwy głos.

Niegodna napasła Dziennika Polskiego na dra Rutowskiego — którą odparliśmy w ostatnim numerze...

W interesie prawdy, dziś niestety tak często poniewieranej w życiu publicznym, upraszam Szanowną Redakcyję Dziennika Polskiego o umieszczenie następującej odprawy:

Zasiadając w Sejmie krajowym blisko czterdzieści lat, a lat kilkanaście w Radzie państwa, przywykłem, lubo nie pogodziłem się z tem, iż sąd publicystyczny o działalności poselskiej wydawany bywa najczęściej wedle subiektywnych pojęć stronnictw...

Gdyby przeto ujemna a niesprawiedliwa krytyka działalności poselskiej pana Tadeusza Rutowskiego ogłoszona została w jednym z dopiero co wspomnianych dzienników, z pewnością uważałbym ją za pochlebny dlań reklamę.

Niestety znalazłem ją w Dzienniku Polskim, a więc piśmie, w którego dobrą wiarę nie mam prawa wątpić.

Okoliczność ta zniewala mnie do odparcia ciężkich a nieprawdziwych zarzutów, jakie uczynił korespondent wiedeński Dziennika Polskiego pod napisem: „Postowie z miast”...

Ze obrona moja niepoddyktowana jest stronnictwami, podnoszę, iż jak to wszyscy koledy z Koła polskiego powiadaczy mogą, walczyłem niejednokrotnie z p. Rutowskim...

Dowodem tego stanu rzeczy jest ów równie ciężki jak obelżywy i nieprawdziwy zarzut, uczyniony panu Tadeuszowi Rutowskiemu, iż przyjął on na siebie rodzaj officii boni viri...

Zaprawdę, zarzut podobny, to już zaparcie się wszelkiej prawdy wobec faktu, iż zniesienie kaucyi dziennikarskiej i uchwała Izby poselskiej...

Nagle zwróciła się do panny Siekierzanki i zarzuciwszy jej ręce na szyję, serdecznie ją pocałowała.

— Jej mi tylko żal — mówiła prawdziwie serdecznym głosem — zanudzi się, zamęczy, ztężeje i ostatecznie wyjdzie za jakiegoś mastodonta parafialnego...

I wołając tak, zakreśliła się w kołko i nagle pobiegła gdzieś w stronę stawa, zostawiając nas sam na sam...

Znowu zostaliśmy sami i ja znowu skostatowałem fakt, który mnie gniewał w najwyższym stopniu, a to — ja byłem daleko bardziej zmieszany i nieśmiały, niż moja towarzysząca...

były dziełem p. Tadeusza Rutowskiego. Wobec dalszego faktu, iż p. Tadeusz Rutowski we wszelkich sprawach dotyczących bezwzględnej wolności — bliższym był kierunkowi radykalnego niż umiarkowanego...

Jakiem było jednak zachowanie się p. Rutowskiego wobec każdorazowego rzędu, mogą poświadczyć ci, którzy brali udział w konferencyach z rządem w wielu sprawach politycznych i ściśle krajowych.

Jako członek komisji parlamentarnej Koła polskiego niejednokrotnie byłem świadkiem polemiki p. Rutowskiego z członkami rządu.

O niej też sumiennie powiedzieć mogę, że był on wobec rządu częściej bezwzględny, niż wyrozumiały; w obronie raz zajętego stanowiska niewzruszony.

O rzekomego wystugiwanie się rządowi przez p. Rutowskiego najlepiej zresztą świadczy mój jego, wygłoszone w sprawie regulacji rzek i asekuracji przymusowej w Izbie wiedeńskiej — którym zarzucić można jedno: cierpkość i zjadliwość wobec rządu; dojrzej w niej uległość, zdoła jedynie zła wola.

Jako dłużej kolega pana Tadeusza Rutowskiego w Sejmie i w Radzie państwa, niepodzielający w wielu razach jego zapatrywań, — dotknęły osobście niejednokrotnie uszczypliwą, a cierpką jego polemiką — zresztą nieraz obruszony jego bezwzględnością w osądzeniu zasad przeciwnych jego zapatrywań, nie mogę jednak obojętnie znieść krzywdy, jaka go spotkała; zwłaszcza, iż mam to głębokie przekonanie, iż pan Tadeusz Rutowski przy swej szerokiej a głębokiej wiedzy i pracy niezmordowanej, oddawszy krajowi jako referent spraw rolniczych w Wiedniu niemałe już usługi, zaliczony być musi, przez tych, którzy istotnie miłość kraju w sercu noszą, do tej niestety u nas nielicznej grupy ludzi, — którzy nietylko chcą, ale i umieją służyć krajowi — i sprawie narodowej.

Lwów 30 stycznia 1897. Abrahamowicz wiceprezydent Izby deputowanych Rady państwa, pos. na Sejm krajowy.

Z ziem polskich

(Prześladowanie języka polskiego na zebrańiach — Interpelacya w Sejmie pruskim. — Restauracye kościołów. — „Katolik” przesładowany przez niemiecką prasę katolicką na Ślązku. — O gubernatorach. — Szykany w Gdańsku).

Prześladowanie języka polskiego na zebrańiach publicznych w Prusach zachodnich trwa w całej sile. Rząd uważa się na Polaków. Dotychczas rozwiano 9 zebrań, ponieważ na nich przemawiano po polsku, a urzędnicy policyjni, przybyli dla nadzoru zebrań języka tego nie znali.

Nie pomagają nie protesty osób dotkniętych zakazem, oburzenie prasy, nawet interpelacya w Sejmie.

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic

przez

ABGAR - SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

Do końca herbaty pani domu bezustannie mówiła, obracając się w kołku ogromnej wartości Kolendowki i przyszłej szczęśliwości przyszłego jej zięcia...

Na szczęście pani dopiła drugą filiżankę herbaty i majestatycznym ruchem dała nam znak do powstania. Podbiegłem do niej, żeby jej znowu podać rękę, ale na szczęście uwol-

niła mnie od tego obowiązku i przeprosiła, mówiąc, że musi nas na chwilę pożegnać, z powodu chwilowych zajęć gospodarskich.

— A państwo młodzi — dodała ze znaczącym uśmiechem, zwracając się do mnie i do córki — może zechcą oglądnąć ogród kolendowiecki...

Odetchnęliśmy wszyscy, gdy ta wysoka i sztywna postać, z szelestem ciężkiego jedwabiu zniknęła w drzwiach prowadzących z jadalnego pokoju w tę stronę domu, w której nie byłam.

— No, to chodźmy do ogrodu! — zawołała pierwsza panna Lustguttówna, wybuchając wesołym i niezem nie krępowanym śmiechem.

— Z największą ochotą — odpowiedziałem i wnet dodałem, że z przyjemnością odetchnę świeżem powietrzem, duszno mi trochę.

Powiedziałem to bez żadnej ubocznej myśli, ale warszawska Niemka ogromnie się ucieszyła tem wyznaniem i zawołała:

— Nic się panu nie dzieje i mnie czasem duszno... Pani Siekierzanka jest czasem trochę... dziwna. Znowu znalazłem się w antypodach... Zdziwiony w najwyższym stopniu, spojrziałem na nią i oczami wskazałem się Manię. Myślałem, że w rozrządzeniu zapomniała się i w ten sposób mówi o matce przy córce.

lecz zamiast się doń zastosować, roześmiała się jeszcze weselej.

— Coż pan myśli, że Mania nie widziała całej teatralności dzisiejszego przyjęcia... Ale pan, pan ma także pociąg do chińskiego ceremoniału... A nam to krępowanie się zawsze i wszędzie już zupełnie obrzydło.

Patrzyłem na nią zdumionemi oczami i ciągle nie mogłem sobie zdać sprawy, czy ona mówi na seryo, czy poprostu kpi ze mnie. Ona zrozumiała mój wzrok, zawołała porywczo:

— Niech pan nie patrzy na mnie, jak na osobę, pozbawioną zdrowych zmysłów... Nie! nie!... Jestem zupełnie przytomna, ale znużona i rozłoszczona...

Tu opanowawszy trochę swe uniesienie, zbliżyła się ku nam obojga i nachyliwszy ku nam głowę, mówiła cichym głosem, niby czyniąc jakieś zwierzenia:

— Widzi pan, z Manią poznaliśmy się w Warszawie i polubiłyśmy się bardzo... Ona choć młodsza odemnie, ale tak samo patrzy na świat, jak i ja starsza i doświadczona... Majątku nie mam tak znacznego, żebym mogła w mieście żyć bez pracy, to też z radością przyjąłem jej zaproszenie i korzystam z jej gościnności... Ale coż z tego?... Długo tego nie będzie... Chociaż nie obiecywałem sobie rajskiej rozkoszy w tem wiejskim zaciszu, ale zawsze myślałem, że wyżycę sobie... Teraz widzę, że mi to z olbrzymią tru-

dnoscią przychodzi, a wkrótce moja cierpliwość urwać się musi...

Nagle zwróciła się do panny Siekierzanki i zarzuciwszy jej ręce na szyję, serdecznie ją pocałowała.

— Jej mi tylko żal — mówiła prawdziwie serdecznym głosem — zanudzi się, zamęczy, ztężeje i ostatecznie wyjdzie za jakiegoś mastodonta parafialnego...

I wołając tak, zakreśliła się w kołko i nagle pobiegła gdzieś w stronę stawa, zostawiając nas sam na sam...

Znowu zostaliśmy sami i ja znowu skostatowałem fakt, który mnie gniewał w najwyższym stopniu, a to — ja byłem daleko bardziej zmieszany i nieśmiały, niż moja towarzysząca...

Zacząłem jej tłumaczyć, że zawsze o niej myślę, że jest prześliczna i bardzo miła, ale słowa mi się nie chciały układać w zgrabne frazesy i czulem, iż jestem niezgrabny i wprost śmieszny.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Lutego.

- Jutro: 2 Lutego. Wtorek. N.M.P. Gronniczej. Wschód słońca o godz. 7 min 35 rano, zachód o godz. 4 min. 54 wieczorem. Dnia tego w r. 1772, Konfederacji Barscy zdobyli Kraków. O godz. 3 popołudniu w teatrze nr Skarbka: „Szttygar”. O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Powrót taty” i „Jaś i Małgosia”. Pojutrze: 3 Lutego. Środa. Błażeja biskupa. Wschód słońca o godz. 7 min. 33 rano, zachód o godz. 4 min. 56 wieczorem. Dnia tego w roku 1857, zmarł w Londynie Stanisław Worcell, jeden z założycieli Tow. demokratycznego. W roku 1885 wywieziony z Wilna na wygnanie ks. biskup Hryniewiecki. W r. 1893 zmarł w Florencji Teofil Lenartowicz. Posiedzenie Tow. politechnicznego. Wykład bar. Gostkowski. Wieczór z tańcami na dochód Bratniej Pomocy słuchaczy wszechszkolnej w Kasynie miejskim, pod protektorem ks. Konst. Sanguszkowej.

Z powodu jutrzejszego święta N. P. M. Gronniczej wyjdzie następujący numer Słowa Polskiego w środę d 3 bm.

Wykolejenie się pociągu. Dnia 30 stycznia, na nowo utworzonej stacji Jamnicy (między Stanisławowem a Jezupolem) wykoleił się pociąg pospieszny, idący do Lwowa. Od jednego z świadków naocznych, a osobistości pod każdym względem dobrze poinformowanej, otrzyaliśmy o tym wypadku następujące szczegóły:

Stacja Jamnica założona dla oszczędzenia wydatków na wybudowanie drugiego toru. Jest to t. zw. wylotka (Ausweichstation), wielka odległość bowiem dwóch stacji sąsiednich Stanisławowa i Jezupola (15 kilometrów) nie małem jest utrudnieniem w razie ruchu ożywionego. Ponieważ jednak obecnie nie ma na tej linii ruchu większego, przeto pociągi nie zatrzymują się na tej stacji i podczas przejazdu zwracają uwagę na zmniejszającą się szybkość.

Tak też w pełnym biegu przebywał ten pociąg pospieszny (Nr. 302) w dniu 30 z. m. Kiedy lokomotywa mijiała zwrócić w Jamnicy, uczał maszynista Szczerski pewnie zachwianie się jej i natychmiast otworzył ejetor (przyrząd do równoczesnego hamowania lokomotywy i wozów pociągu). Nie przeskoczyło to wykolejenia się pociągu, ale dzięki tej przyczynie amysłu Szczerskiego zapobiegł fatalnym jego skutkom tak masyzowi bowiem, jak wozy zahamowane, zatrzymały się bezwzględnie po wykolejeniu i nawet nie przewracaly się. Podczas tego wypadku maszynista dostał się wprawdzie do rowu, kilku z podróźników odniosło guzy i kontuzje, ale na szczęście poważniejszych następstw nie było.

Jakże powód tego wykolejenia? Bezpośrednio po wypadku zaleziono między iglicą (Szpizschiene) a szyną trzonową wnetknięte żelazne motyki lub też coś podobnego; nado koniec iglicy był świeżo odłamany. Ponieważ nie mogło to być dziełem przypadku, przeto nie ma wątpliwości, że wykolejenie to jest wynikiem zamachu zbrodniczego. Ktoś włożył, a raczej wbił unyślnie ów kawałek żelaza między obie przylegające do siebie szyny, aby je rozkilly i istotnie osiągnął cel przez siebie zamierzony.

Na szczerze uznanie zasługuje zachowanie się maszynisty Szczerskiego, który tylko dzięki swej niezwykłej przyczynności amysłu zdolał zapobiedz wielkiemu nieszczęściu. Podróżni, znajdujący się w tymże pociągu, chcą mu okazać swą wdzięczność, natychmiast złożyli dlań 25 zł w. a. Jednak Szczerski pieniądze tych nie przyjął.

Z powodu tego wypadku oczywiście znacznie musiał ucierpieć ruch na tej linii.

W końcu musimy uadmienić, że wiadomości podane o tem wykolejeniu w dzisiejszym Kurjerze Lwowskim w części są mylne, a poniekąd niedokładne.

Szkarp w aliej Łyczakowskiej obok domu pod 1. 29 zostanie zniesiony. Właściciele domu sprawi gmina przy tej sposobności własnym kosztem 410 zł. sztachety i schodki do domu — nieco na górze położonego — w zamian za to rozszerzy się chodnik i cała ulica — w owej części zupełnie już wyrównana — zyska wiele na piękności.

Zestawienie skrowidza miasta Lwowa poruczone zostało przez magistrat Komisji, w której skład wchodzi pp. komisarz Ostrowski, starszy inżynier Wierzbicka i archiwaryusz miejski dr. Czolowski.

Szkoła ewangelicka w Lwowie pobierała przedtem od Rady miejskiej stałą dotację roczną w kwocie 600 zł. i 86 zł. na drzewo. W roku ubiegłym podwyższono tę dotację na 900 zł. — a od roku bieżącego wynosić będzie ta subwencja 1200 zł. rocznie. Jak wiadomo wykład w tej szkole jest niemiecki ucą w niej jednak języka polskiego obowiązkowo, prócz tego zaś dwa przedmioty wykładane bywają w języku polskim a to: nauki przyrodnicze i historia kraju rodzinnego.

Szkoła ta ma oddział męski i żeński; szkoła męska jest 6-klasowa; żeńska 8-klasowa. Pomimo nazwy nie wszystkie dzieci tamże uczęszczone są wyznania ewangielickiego. W ostatnim roku uczęszczało tam 367 dzieci, z tego ewangelików był 195 — reszta — rzymsko katolicy; tylko kilkoro dzieci wyznania greckiego.

Rewizja. Przy sposobności nadawania nazw nowopowstałym ulicom w naszym mieście, powziął magistrat jednę uznaną godną uchwały, postanowił mianowicie przedłożyć reprezentacji miasta wniosek, iżby przed ułożeniem i wydaniem nowego skrowidza miast, przeprowadzono rewizję nazw wszystkich ulic i placów. Rewizja ta mieć będzie na celu zrektyfikować nazwy niektórych ulic, o ile one brzmią niewłaściwie, zmieniając te, które nie mają należytego uzasadnienia historycznego lub lokalno tradycyjnego i przywrócić niektórym nazw starych, które chociaż oficjalnie nie istnieją, tak się żyły, że obok oficjalnych istnieją w ustach mieszkańców, wywołując w ten sposób często niepotrzebne konfuzye.

Zapadłe sklepienie Pelty na placu Gólcuchowskim zostanie na nowo odbudowane, skoro tylko pora cieplejsza zezwoli na rozpoczęcie robót. Nastąpi to kosztem przedsiębiorców budowy pp. Grabńskiego i Łuszczkiewicza, którzy, uznając mo-

żliwość, iż w ostatnich dniach robót, z powodu pospiechu, pracowano nie dość starannie, oświadczyli dobrowolnie, iż wszelkie roboty rekonstrukcyjne w części sklepienia przez nich w ciągu ubiegłego lata budowanej, przyprowadzą do skutku własnym kosztem.

Licytacja ofertowa pawilonów powstawowych, przemysłowego, Matejki i t. Balabańskiego, nie przyniosła żadnego rezultatu. Wnieosione oferty były tak niskie, że komisja przyjął ich nie mogła i postanowiła nową rozpisad licytacye.

Trzecie z rzędu losowanie obligacyi 10-milionowej pożyczki miasta Lwowa, odbyło się dzisiaj przed południem w ratuszu w obecności komisji złożonej z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego, Rady miejskiej, magistratu i notaryusza — pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera.

Proces m. Lwowa z koleją Północną. Miasto Lwów nalużyło w latach 1895 i 1896 kolei Ferdynanda od wydatka w wysokości 150.000 zł. 30% dotadek na cele gminy, a nado 10% dotadek 10% dotadek na cele szkolne. Kolej północna zaprotestowała przeciw temu o obciążeniu, ponieważ miasto Lwów wedle statutu wolno za zgodą Wydziału krajowego nakładać jedynie na bezpośrednie podatki członkom gminy 30% dotadek gminy, wszelki zaś wyższy dotadek wymaga osobnego przyzwolenia Sejmu. Spór oparł się o trybunał administracyjny, który podzielaając te zapatrywanie reprezentanta kolei Północnej dr. R. Fenza zawyrokował d. 31 bm. w tym ruchu, iż przepisany kolei Północnej 10% dotadek na cele szkolne, jako sprzeczny z ustawy ma być zuiesiony.

Zgromadzenie doroczne członków Banku zaliczkowego w Lwowie, odbyło się wczoraj o godz. 4. w ratuszu. Przewodniczył dr. Skalkowski, obecnych było czterdziestu kilku uczestników.

Dyrektor Terenkoczy przedstawił sprawozdanie. Widać z takiego, że z koncem roku 1896 Bank zaliczkowy posiadał 2086 członków (w tej liczbie 356 rękodzielników i przemysłowców, handlarzy i kupców 83, rolników na mniejszych posiadłościach 68, umysłowo pracujących 1075, kapitalistów i właścicieli realności 297, instytucyj i stowarzyszeń 34). Kapitał obrotowy wyniósł 1,513,391 zł. 12 ct. i wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o 167,927 zł. 47 ct.; tego roku po raz pierwszy od czasu istnienia towarzystwa przekroczył kwotę półtora miliona. Ogólny obrót kasowy za r. 1896 dochodził do 16,072 450 zł. 56 ct. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem roku 39,302 zł 21 ct. Na udziały wpłacono do 31 grudnia r. z. 157,523 zł 1 ct., cały zatem fundusz własny Banku dochodził do 198,825 zł. 22 ct. czyli 13% kapitału obrotowego. Wkładki na rachunek bieżący i lokacje wynosiły z dniem 31 grudnia 1896 — 698,072 zł. 25 ct. Ogólny stan pożyczek na weksle i skrypty stanowił w tej dacie 1,445,770 zł. 67 ct. Bank zaliczkowy korzystał z kredytu innych banków i reeskontował weksle: w galicyjskiej Kasie oszczędności, w Banku austro węgierskim, w Banku krajowym, w Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie i w Zakładzie kredytowym dla hip. Odsetek pobrano w ciągu r. 1896 ogółem 100,542 zł. 58 ct., a czysty zysk wyniósł 23 939 zł. 6 ct.

Na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez dr. Maryana Lewakowskiego sprawozdanie przyjęto — i zarządowi udzielono absolutorium.

Dałej w imieniu komisji nadzorczej przedstawił p. Juliusz Ross projekt podziału zysków, jak następuje:

10% czystego zysku na fundusz rezerwowy: 2398 zł. 90 ct., 10% czystego zysku dodatkowego na fundusz rezerwowy: 2398 zł. 90 ct., razem 4,797 zł. 80 ct., 4 1/2% dywidendy: 6253 zł. 38 ct., 1 1/2% super dywidendy: 2084 zł. 46 ct., razem 8,387 zł. 84 ct.; tantiemy dyrekcji i urzędników i renumeracya dla służb 5112 zł. 26 ct., na fundusz pamiątkowy banku 1000 zł; na cele dobroczynne 74. zł. 16 ct.; na odpisanie strat 4000 zł. Razem 23,989 zł. 6 ct.

Kwotę na cele dobroczynne rozdzielono w sposób następujący: Na fundusz zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gosp. 150 zł., na gimnazjum polskie w Cieszyne 100 zł., na szkołę polską w Białej 100 zł., dla tow. dziennikarzy polskich 50 zł., na schronisko brata Alberta 50 zł., dla uczestników powstania z r. 1863 50 zł., na odnowienie katedry na Wawelu 100 zł., na dom techników 50 zł., na pomnik Kilińskiego 91 zł. 16 ct. Razem 741 zł. 16 ct.

Propozycje powyższe Rady nadzorczej przyjęto jednogłośnie bez dyskusyj.

Już po jej przyjęciu wystąpił p. Fryling z projektem rezolucyj, któryby zalecała na przyszłość przy przynajmowaniu pewnych sum na cele dobroczynne, nie rozdrabniać tych sum, lecz przeznaczać je najwyżej na trzy cele. Po dyskusji w której wzięli udział pp. prof. Krzen, rektor Bykowski i Ulmer, odesłano tę rezolucję do rady nadzorczej.

Nastąpiły wreszcie wybory. W dyrekcyi pozostali nadal pp. Terenkoczy, Kuczyński i dr. Czyżewicz, ich zastępcami pp. Machajski, G. Ruszczyński (w miejsce p. Dulby) i Aleksander Lisiewicz. Do rady nadzorczej wybrano pp. B. Bauera, dr. Elielskiego, dr. J. Merunowicza, dr. T. Solowija, dr. Tadeusza Mostowskiego, dr. O. Widmana i L. Wybranowskiego. Wreszcie do kom. rewizyjnej weszli pp. dr. Goldman, dr. Lewakowski i Cz. Mrawinajus.

Uroczysty wieczór w „Skale” odbył się wczoraj, ku uczczeniu 100-letniej rocznicy legionów polskich, oraz 34-tej rocznicy powstania z r. 1863. Po przemówieniu wstępem dyrektora „Skaly”, p. Szeremety, wywołaniem szerokiego koła naszych rękodzielników do solidarnej pracy na polu odrodzenia ojczyzny naszej, nastąpiły produkcyjne wokalne-muzyczne, urozmaicone gruntowym i barwnym odczytem prof. Nišana o Henryku Dąbrowskim. Całość wieczoru wypadła co się zowie pięknie, i wywrzeć musiała nader podniosłe wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczach, nie tylko bowiem program produkcyjny był doborowym i nader umiejętnie obmyślanym, ale i samo wykonanie poszczególnych punktów zadawalniczo mogło nawet bardzo wybredną publiczność. Doskonale prowadzone przez prof. Urbanka chóry, piękne trio na skrzypce, flet i fortepian, ułożone z motywów chopinowskich, a zwłaszcza śpiew solowy i pełna szczerości i dobrego zrozumienia deklamacya panny H. B., wywoływały gromkie oklaski wśród zebranych. O doskonałym zrozumieniu znaczenia obchodu, świadczyły chociażby niezwykle stosowny wybór śpiewów choralnych, a nadeszły.

Rozprawy nad tą interpelacyą toczyły się, jak doniósł już o tem nasz sobotni telegram, w piątek. Były one dość ożywione.

Pierwszy przemówił poseł Leon Czarlinski, który między innymi rzekł, co następuje: „Narod polski zachował wśród najtrudniejszych stosunków jak największą żywotność, rząd powinien jednak pamiętać, że nie tak bardzo nie pobudza do wyryków, jak właśnie łamanie prawa w dziedzinie religij, narodowości i języka, mianowicie gdy to naruszanie prawa ma niedwuznacznie charakter prowokacyjny”. Ani gorące i zane te słowa, ani rownie energiczne wystąpienie posła Mirowskiego, ani poparcie posłów Roerera i Perscha nie odniosły pożądanego skutku. Minister Recke odpowiadał tonem dość brutalnym, którego widocznie nauczył się od p. Bossogo. Twierdził, że rząd musi wobec Polaków stać ciągle „na czatach” — i nie mógł zrozumieć, czemu urzędnicy rządowi pogwałcili konstytucyę. Według zdania p. Reckiego, charakter tych zgromadzeń wymagał nadzoru. Rozchodzi się w tym wypadku nie tylko o kwestyę religijną, lecz także o kwestyę politycznej administracyi. Rząd spodziewa się, — mówił — że Sejm zgodzi się na jego pojmowanie tej kwestyi, ewentualnie uła się na drogę ustawodawczą. (Zycie oklaski na prawicy, sykania na lewicy).

Ostatecznie stanęło na tem, iż rząd oprze się w tej mierze na rozstrzygnięciu najwyższego trybunału administracyjnego. Co ztąd wynika? Odgadnąć nie trudno. Sankcya gwałtu — w drodze administracyjnej. Polacy pomimo to w obronie prawdy i sprawiedliwości walczyć nigdy nie przestaną.

Kraj zapewnia, że wskul k przedstawi metropolity Kozłowskiemu rosyjski minister spraw wewnętrznych zawiałomił pp. gubernatorów witebskiego, mińskiego i mohylewskiego, że ukaz z dnia 10 lipca 1896 r. cofający rozporządzenie b. generala gubernatora wileńskiego, Murawiewa, z dnia 14 lipca 1864 r. w sprawie bulwoy i restauracyi kościołów parafialnych — zastosowany został i do gubernij, należących dzisiaj do archidiecezyi mohylewskiej, tj. witebskiej, mińskiej i mohylewskiej. Odtąd restauracya kościołów parafialnych w pomienionych guberniach archidiecezyi mohylewskiej, stosownie do prawa państwowego, zależeć będzie od władzy dycezyalnej. Zaś zatwierdzone prawo z dnia 22 maja 1864 roku, co do kaplic i kościołów filialnych, zostaje nadal w swej sile.

Fakt to bardzo ważny: bądź to bądź pewne ustępstwo... drobne, ale ustępstwo.

Katolik, zane pismo ludowe z Bytomia, staje się od pewnego czasu coraz częściej ofiarą napaści ze strony szlaskiej niemieckiej prasy katolickiej, a to z powodu stanowiska, jakie bytomskie pismo zajęło w obronie Gwiazdy Cieszyńskiej. Szególnie Sch. Volks. Zig. dopieka Katolikowi. Wogóle brzydkim bardzo jest postępowanie niektórych niby to katolickich organów niemieckich na Szląsku. Obronę narodowości polskiej u ludu przedstawiają oni, jako odszczepianie się ludu od katolicyzmu. Z tego wybijają kapitał polityczny, by bieżem, kręconym niby z zasad katolickich, a w gruncie rzeczy z dążności germanizatorskich, napędzad lud polski — ku powolnej germanizacyi. To nie po chrześcijaństwu!

Rząd rosyjski zrobił swym ulubieńcom, gubernatorom i wicegubernatorom, nową przyjemność. Podwyższył im pensye. Szczególnie uwzględnił gubernatorów w dzielnicach polskich. Biedacy, tak dotąd byli pokrzywdzeni. Obecnie będzie im lepiej, naturalnie — kosztem rządzonych przez nich.

Szykany szwabskie w Prusach z chodnich nie ustają i to na każdym polu. Oto znów gazety poznańskie donoszą, że gdańska dyrekcya kolei żelaznej wydała do podwładnych sobie organów rozporządzenie, aby do służby kolejowej przyjmowano tylko takich ludzi, którzy biegle mówią po niemiecku. Nado donoszą, że pewien wyższy urzędnik kolejowy zakazał podwładnym urzędnikom mówić po polsku.

Czy to nie barbarzyństwo?

Wiadomości polityczne.

Na następców Simca w Wiedniu wymieniają w Belgradzie kandydatów: serbskiego posła w Petersburgu, pułkownika Michajłowicza, byłego ministra skarbu Wukaszyzna Petrowicza i byłego posła w Rzymie, Piotra Stejicza. Ostatni podobno jest kandydatem najpoważniejszym, albowiem, jako długoletni sekretarz legacyjny przy poselstwie serbskiem w Wiedniu, a potem, jako generalny konsul w Budapeszcie, miał sposobność dokiładnie się zapoznać ze stosunkami monarchii austro-węgierskiej i z osobami, zajmującymi w rządach obu państw monarchii wybitne stanowisko.

Papleska interwencya. Między klerykami kantonu tessyńskiego w Szwajcaryi wybuchło wielkie niezadowolenie przeciw przewodcy stronnictwa adwokackowi Respinemu. Niezadowolenie to było powodem rozdwojenia się klerykatów na dwa ołtamy: popierający Respiniego i jemu przeciwny. Oba ołtamy udały się z zażaleniem do katolickiej frakcyi Rady narodowej, jako kierowniczej konserwatywnego szwajcarskiego i prosily ją o pośrednictwo dla zażalenia sporu. Wszelkie medycacye na nie się nie przyszyły i kanton tessyński nurtowała walka ludzi, wznajających te same przekonania. Postawiono nawet ołtarz przeciw ołtarzowi i malkontenci, pomimo istnienia organu konserwatywów kantonalnych, zażyli drugi, w zupełnie podobnym rodzaju duchu. Oba pisma z zawziętością zaczęły ze sobą się spierać, nie o zasady, ale o rzeczy osobiste... W ostatnich dniach uciechło jednak na polu wojny... Domowa ta rezolucyja cichego kantonu odbiła się echem donosiem w Watykanie. Papież, powiadomiony przez szwajcarskiego biskupa Molo o stanie rzeczy, — nakazał poważnym i ich organom zaprzestać wasni. Chociaż Tessyńczycy są bardzo przywiązani do stolicy apostołskiej, trudno byłoby władzom duchownym przywrócić dawne, zgodne między obu ołtami pożyacie.

Traktat rozjemczy. Obecnie się okazuje, że przedwczesną była w świecie cywilizowanych radosć z powodu rozjemczego traktatu między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Traktat ten ułożony przez sekretarza stanu Olneya, w porozumieniu z angielskim ambasadorem w Washingtonie, natrafia na twarde opór w senacie północno amerykańskim. Senat nie może Clevelandowi przebaczyć jego zachowania się w sprawie kubańskiej — ale kieruje się także interesem państwowym. Przedwysztkiem, chodzi o kontrolę nad kanałem, mającym łączyć ocean Spokoyny z Atlantykami. Układem Clayton-Bulwera, zawartym w 1852 między Unią a rządem londyńskim, zobowiązali się obaj kontrahenci nie stawiać nigdy roszczeń w kierunku wyłącznego wykonywania przez każdego z nich nadzoru nad kanałem, który miał być wykonany w panamskim przesmyku. Otóż ten punkt traktatu był od dawna bardzo dociekliwym amerykańskim mężom stanu i marzyli o jego obejściu przez zamiar stworzenia kanału nie w Panamie, ale na terytorjum Nicaraguy, który wybudowany za pieniądze amerykańskie, pozostawałby także pod wyłączną kontrolą rządu w Washingtonie. Ale Nicaragua, podobno wskutek oddziaływań Anglii, opiera się tym zamysłom Unii. Otóż według traktatu rozjemczego, zawartego między Olneyem a angielskim ambasadorem Sir Julianem Pauncefote, sąd rozjemczy rozstrzygałby także, komu ma przysługiwać prawo kontroli nad projektowanym kanałem Nicaraguy. Amerykanie jednak boją się powierzać tak ważną sprawę sądowi rozjemczemu, a w senacie panuje przekonanie, że lepiej jest zabagnić cały traktat, niż „zupełnie naturalnie” prawa Unii narażać na niepewne wyniki wyroku. Podobno także dyplomacya rosyjska gorliwie pracuje — mimo zapewnień przeciwnych rządu petersburskiego — nad pogrzebaniem traktatu. Postarala się zatem o dostarczenie członkom komisji senackiej odpisów traktatu z 1856 r., zawartego między Anglią, Francją a Szwecyją i Norwegią, w którym to traktacie (zaraz po wojnie krymskiej) z bowiżal się król szwedzki nie poczynił żadnej ustępstw terytorjalnych na rzecz Rosyi ani nie pomagał jej do uzyskania gdziekolwiek portowych stacyj węgla lub niezamarzających przystani. Jako zapłatę za to zobowiązany gwarantowała Anglija i Francya monarsze skandynewskiemu nienaruszalność jego królestwa. Pod sunięcie tego traktatu ma na celu obudzenie podejrzeń przeciw królówi szwedzkiemu, który według traktatu Olneya-Pauncefote ma być naczelnym sędzią rozjemczym. Amerykanie w ogóle z niechęcią po ogłoszeniu osnovy traktatu wyrazili się o ingerencyi koronowanej głowy — w sprawach Unii, a teraz w senacie wyraźnie panuje przekonanie, że władca Szwecyi jest przychylnie usposobiony wskutek traktatu z 1856 r. dla Anglii i dlatego nie może wykonywać przedmiotowo sędziowskich obowiązków.

O kolonii erytryjskiej. Zdaje się, że gabinet Rudiniego myśli na seryo o wycofaniu się z kolonii erytryjskiej. Wychodzący pod nadzorem rządu dziennik rzymski Don Chisciotte, pisze bowiem: „Nowa inwazyja derwiszów, z której wyszliśmy szczęśliwie tylko dzięki energii gen. Vigano, jest dla nas ostatniem ostrzeżeniem. Musimy się teraz zdecydować. W Afryce możemy utrzymać się tylko, jeżeli chcemy poświęcać armie po armiach, miliony po milionach. W żadnym przypadku nie mogą Włochy w obecnych warunkach utrzymywać nadal kolonii afrykańskiej”. Korespondent rzymski Berl. Tagell. dodaje do tego oświadczenia pisma północnego, że w ministerstwie Rudiniego istnieje silne stronnictwo, które domaga się, aby Włochy zupełnie zrezygnowały z swej polityki kolonialnej. Di Rudini sam opiera się zawsze jeszcze temu zdaniu.

W sprawie Rhodosa. W angielskiej Izbie panów toczyły się wczoraj dalsze rozprawy nad wnioskiem Chamberlaina, aby przeprowadzić raz jeszcze śledztwo w sprawie ekspedycyi Jamesona do Transwału, i przeciwnym wnioskiem Macleana, który żądał, aby zaprzestano zajmować się nareszcie tą niemiłą sprawą. Chamberlain uzasadnił wniosek swój w długiej przemowie, w której wykazał, że śledztwo jest potrzebne, aby wyjaśnić kwestyę i poddać rewizyi administracyi Chartered Company. Mowca sam dalego żąda śledztwa, ponieważ zarzucano mu, że jest zawikłany w tę sprawę. Wobec tego oświadczenia cofnął Maclean swój wniosek, a wniosek Chamberlaina, przyjęto jednogłośnie. Wybrano zaraz komisyę śledczą składającą się z 15 członków.

Galicyjska Apuchtinada.

Zakotłowało wśród nauczycielstwa nasyżych szkół srednich. Przebrała się miarka nawet najcierpliwszych i najpotulniejszych — wyjąwszy jedynie „profesora” (magii czy choreografii), który z swą niefortunną, a łatwo zrozumiałymi względami podkrywaną apologią Rady szkolnej, utoższe się po łanach Przeglądu, jak Marek po piekle.

Powód ogólnego wzburzenia jest w istocie niezwykły. Dyrektorowie szkół srednich odczytali w tych dniach podwładnym gromnie nauczycielskim reskrypt ministerstwa oświaty niemożliwie ograniczający swobodę udzielania lekcyj w prywatnych zakładach naukowych. Wedle wspomnianego reskryptu, który obowiązywać ma z dniem 1 września b. r., wolno nauczycielowi szkół srednich udzielać lekcyj w zakładach naukowych — tylko za pozwoleniem Rady szkolnej, jesh liczba godzin na te wykłady przeznaczonych nie przekracza ośmiu (8), w przeciwnym zaś razie za zezwoleniem dopiero ministerstwa. Obrano prztem arcyiniemłą formę kontroli. Rada szkolna dodała bowiem do reskryptu suffiks, w którym zarządza, aby od 1 września b. r. nauczyciele, którzy chcą udzielać lekcyj w prywatnych zakładach naukowych wnieśli stosowne podanie za pośrednictwem przełożonych dyrekcji, poczem Rada szkolna wystawi im potrzebne upoważnienie w formie certyfikatów

poczem dopiero będą mogli zgłaszać się do objęcia swych ubocznych obowiązków.

Zakazano nado kierownikom i kierownikom prywatnych zakładów naukowych, pod rygorem zamknięcia tych zakładów, angażować nauczycieli, którzy nie wykazują się takim certyfikatem. Nb. dane upoważnienie może Rada szkolna każdej chwili cofnąć.

Nic dziwnego, że taki reskrypt, okraszony jeszcze nadomarem rozporządzeniem wykonawczem, musiał nauczycielstwo nasze oburzyć, a to tem bardziej, że wydany został specjalnie dla Galicyi. Ponieważ trudno przypuszczać, by dr. Gautsch nie miał nie lepszego do roboty, jak trapić się lekcyami galicyjskich nauczycieli szkół srednich w pensyonatach, rzecz więc jasna, że reskrypt wyszedł z samejże Rady szkolnej, a ministeryum udzieliło tylko mu swej sankcyy.

Tak więc gal Rada szkolna krajowa, która od lat siedmiu tak troskliwie wyklucza z poljeźników naukowych wszystko, co zwracałoby mysl młodzieży za kordony — w tym wypadku staje się powodem, iż jej podwładni porównywać muszą stosunki swoje ze stosunkami szkolnemi w Królestwie — no, i spostrzegają, jak różnica coraz bardziej zaciera się. A przecież mamy prawo wymagać, aby id. i dyscypliny szkolnej u nas nie był system Apuchtina!

Coż właściwie mogło być powodem takiego zarządzenia? Czy nauczycielstwo nasze w istocie zastużyło, by w Wiedniu pod niem dotki kopac — bo, że Rada szkolna przedstawiając ministerstwu podobny wniosek, nie zwiększyła jego zaufania do naszego ciała nauczycielskiego, to jasne. A przecież my, w kraju, wiemy najlepiej, jaką przez to wyrażono krzywdę moralną niezmiernowadnym pracownikom, co warów najcięższych niejednokrotnie warunków, ofiarne spełniają wzniósłozawól nauczyciela — za jedyną potem nagrodę otrzymujący niespoliziankę w formie np. tak ponizającego ich reskryptu.

Ale czasami godzi się poknąć nawet niezastużone pomienie osoby, czy stanu, jeśli ofiarę usprawiedliwia cel rozumny lub przewidywanie dobroczynnych stąd dla ogółu skutków.

Tu wszakże trudno przy największym wysiłku wyrozumować coś, co mogłoby uchodzić choćby za imitacyę uzasadnienia. Bo jaki cel ma reskrypt? Jeśli Rada szkolna, dobrze zrozumianem kierując się współczuciem, ustrzedz chciała nauczycieli od zbytniego obarczania się obowiązkami ubocznymi, t. do osiągnięcia owego celu podaje przeciw podostatkim środkom samaż obowiązująca ocenienie organizacya szkolna. Ponieważ jednak nauczyciele oddawna pozbyli się iluzyj co do współuczucia Rady szkolnej, — nie więc dziwnego, że w reskrypcie dopatrują się innych pobudek. Niektórzy z nich sądzą, że szło Radzie szkolnej o to, by nauczyciela tak w każdym kierunku skrupować, iżby władza przełożona w każdej chwili mogła mu czems zagrozić i tym sposobem „nieustannie trzymać na pasku A może — kombinują inni — idzie tu także o zrobienie interesu na nauczycielach? Wobec bowiem braku sił nauczycielskich, zdarza się coraz częściej, iż Rada szkolna przydziała nauczyciela pracującego w jednym zakładzie do pomocy nadobowiązkowej w innym zakładzie, honorując go naturalnie o wiele skromnie, niż to czynią zakłady prywatne. Oczywiście wprowadzenie nowego reskryptu pomnoży zastęp tych sił, któremi będzie można wystużywać się za siłę pieniędżną.

Nie podzielamy tych przypuszczeń, ale notujemy je, by wykazać, do czego prowadzi nierozsądna prowokacya. I gdyby Rada szkolna przed uzyskaniem takiego reskryptu zastanowiła się była nad jego skutkami, byłby zapewne reskrypt nigdy nie ujrzał światła. Podkopał on i tak słabe zaufanie nauczycieli w żywciały opiekę Rady szkolnej, a w jeszcze dotkliwszy sposób podkopał ich powagę, której przecie dla sprawowania zawodu swego tak bardzo potrzebują. Wobec najnowszego zarządzenia musi stan nauczycielski u nas dość do przekonania, że w niczem pewny być nie może jutra, bo tak, jak dziś, zamknęli mu przed nosen drzwi pensyonatów. gotowi jutro zabronić mu urzędowania odczytów, wydawnictwa dzieł niecenzurowanych przez Radę szkolną, a może ministerstwo; literackiego współpracownictwa w pismach i t. d. i t. d.

W ślad za reskrypsem pojść musi też utrudnienie egzystencyi nauczycielom, nieopływającym jak wiadomo, w dostatek utrudnienie nierozumne, bo udzielanie lekcyj w prywatnych zakładach naukowych jest niaszczętniejszą formę zarobkowania i dalszym niejako ciągiem zawodu oficjalnego. Reskrypt pociągnął dalej musi za sobą upadek prywatnych zakładów naukowych — a one są przecie jednym z działów oświaty publicznej, nie powinny więc doznawać przesłaowań ze strony Rady szkolnej, lecz raczej cieszyć się jej poparciem.

Rada szkolna wobec Sejmu zastania się ustawicznie tem, iż jeśli jej zamysły utykają w tem i owem, to wina cięży przedwysztkiem na braku sił nauczycielskich. I że brak owie jest mytem, wiemy wszyscy. Ale czy zarządzenia takie, jak omawiany przez nas reskrypt, zapobiegają jemu, czy raczej nie zwiększają go — pozostawiamy ocenie samejże Rady szkolnej.

I jeszcze jedno: Zajmujący przyczynę do psychologii. O wydaniu reskryptu ministeryalnego, ograniczającego swobodę udzielania lekcyj w zakładach prywatnych, postarala się ta sama Rada szkolna, w której gronie zasiadają mężowie, co jeszcze niezbyt dawno, sami wśród kolegow „rozbijali się za lekcyami”, szcześnie jeśli mogli dochodem ztąd uzyskanym jako tako potatał nieschodzące się kołce profesorskiego budżetu!

Osobliwym zaprawdę stworzeniem jest cztowiek...

Prosimy o rychle odnowienie numeracyi celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

stko ustępów deklamowanych, słiznych i do głębi wstrząsających patryotyczno-obywatelskim nastrojem...

Bal biały odbył się wczoraj, naturalnie z powodzeniem w Kasyne miejskiej. W sali balowej było pełno i naturalnie... białe. Parę tylko toalet...

Zajmujących rzeczy dowiadujemy się z dzisiejszego sprawozdania Dziennika Polskiego o balu białym.

Zdaniem tego pana „zachodzi poważna sprzeczność pomiędzy fizycznym, a moralnym efektem białosci, gdy bowiem pierwszy wtłacza w nią wszystkie gany tego uczucia, co pali pierś ludzką na proch i podnosi ją w sferę najpotężniejszej rozkoszy...

Fakt, że bale białe przysły do nas z Anglii, daje sprawozdawcy pochop do głębokiej uwagi, że „polski temperament wre w sztywnej szacie brytanickiej“.

Białość. P. Myszkowski pozazdrościł sławy kłownom... cyrkowym. Popisuje się zatem w teatrze kupletami fabrykacyi widocznie jakiejś bardzo nieinteligentnej przepukliny z Żółkiewskiego.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Table with 6 columns: Dnia, Godzina, Barometr, Temperatura, Wiatr, Zachmurzenie. Data for 31st Jan and 1st Feb.

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 31 stycznia do 7 rano dnia 1 lutego b. r. była -1.0 °C.

* Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C.

Wielka reducja, jedyna w tym karnawale, zapowiada się świetnie pod każdym względem. Wszystkie loże i miejsca numerowane w amfiteatrze rozkupione.

Bal prasy, zapowiadany na dzień 6 lutego, będzie w tym roku prawdziwą ozdobą lwowskiego karnawalu. Wczoraj w południe odbyło się plenarne posiedzenie komitetu urządzającego...

Komitet balowy funkcjonuje codziennie od godziny 6-7 wieczorem w hotelu Europejskim (l. 31).

Akademicki wieczór z tańcami odbędzie się w środę dnia 3 lutego w sali Kasyne miejskiej, pod protektoratem ks. Konstancji Sanguszkowej.

Piękny cel, oraz ustalona fama podobnych, rokrocznie urządzonych wieczorów, przyczynia się niezawodnie do tego, że wieczór ten wypadnie pod każdym względem pomyślnie.

W Czytelni katolickiej we środę dnia 3 lutego będzie miał odczyt O. Czesław Bogdański pt. „O III. zakonie, jako reformie socyalnej“.

Konkurs. Krajowa dyrekcja skarbowa ogłasza konkurs na posadę kontrolora gorzeli w IX. klasie rangi, z systemizowanymi poborami.

Korespondencya Redakcyi. Pani Władysława W. z Glińska. Szarad nie pomieszczyliśmy.

Pan Alojzy Volter, były dyrektor cukrowni w Tlumaczu, prosi nas o sprostowanie wiadomości podanej przez nas w Nrze. 24. „Słowa“ w rozgłoszonej sprawie tłumackiej, a wyjęte z „Gazety Kolońskiej“.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka.

Dziś na dochód tow. dziennikarzy Wielka reducja, program w afiszach. Jutro popoł. Sztęgar. Wieczorem po raz 5 ty P o w r ó t ł a t y oraz Jaś i Małgosia. P. Bogucki odpowiada po raz 1-szy partję Piotra miotlarza.

Portret ks. kardynała Sembratowicza, zostanie na naszej wystawie do końca tego tygodnia, poczem z polecenia autora Augustynowicza, wysłanym zostanie do Wiednia na wiosenną wystawę w Künstlerhaue.

Sejm galicyjski.

(7. posiedzenie 2. sesji VII. peryodu).

Lwów, 1 lutego.

Zagajenie.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się trochę wcześniej, bo o godz. 10 min 35.

Sekretarz p. Urbanski odczytał spis petycji, przyczem przemawiali pp. Michalski, popierając petycję „Tow. głuchoniemych“, „Nadzieja“ we Lwowie“ o subwencyi, nietyko za rok bieżący, ale i za poprzedni; Wachniański poparł prośbę proboszcza w Sieniawie (pow. cieszanowski) o subwencyę na konserwację archaicznego ikonostasu w tamtejszej cerkwi; ks. Hamorak wniosł, aby petycję m. Sniatyna o zażalenie na pobór opłaty za piwo i wódkę, załatwiono jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Między wniesionemi dziś petycjami znajduje się także wniesiona na ręce marszałka hr. Badeniego petycja „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ o stałą roczną subwencyę.

Odpowiedź na interpelacyę.

Radca dworu hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę dra Bernardzikowskiego w sprawie rozwiązania wicew w Bochni i zakazania zgromadzenia wyborców przez starostwo w Bochni. Odpowiedź komisarza rządowego jest wcale charakterystyczna, przynał on bowiem, że starostwo w Bochni postąpiło niewłaściwie, gdyż w okresie przedwyborczym dozwolone są wszelkie zgromadzenia wyborców bez interwencyi władzy.

W sprawie soli.

Przystępując do porządku dziennego, odesłała Izba do komisji solnej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia krajowej organizacyi sprzedaży soli (sprawozdawca p. Romanowicz).

Wniosek p. Vayhlingera.

Z kolei uzasadniał p. Vayhinger swój wniosek następującej osnowy: „Wzywa się c. k. rząd: I. Ażeby Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim zwoływany był w odpowiedniejszej czasie i na dłuższe sesye. II. Ażeby sesye sejmowe nie były corocznie zamykane, ale podobnie jak Rada państwa odraczane i by już obecna sesya była odroczoną zamiast zamkniętą“.

(Przewodnictwo obejmuje zastępcę marszałka krajowego ks. kardynał Sembratowicz.

Wniosek p. Winniczuka.

P. Winniczuk motywował następnie swój wniosek: „Wzywa się c. k. rząd, by gospodarzom wiejskim, którym cały zapas plonów zbożowych się spalił, a nie był asekurowany, został odpisany na ten rok nietyko podatek domowy, ale też i podatek gruntowy.“

Mowca w spokojnym i treściwym wywodzie przedstawił, jak wielkie klęski spotykają nasz kraj z powodu pożarów, jak często włościanie dotknięci taką klęską, schodzą na nędzarzy. Wobec tego rzeczca sumienia jest z tych biedaków nie ściągac podatku w czasie kiedy raczej należy tam się pomoc i poparcie materialne.

Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie tego wniosku do komisji podatkowej, co też uchwalono.

Wniosek posła Soleskiego.

Trzeci z rzędu przemawiał dla poparcia nowego wniosku p. Soleski. Wniosek opiewa: I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej krajowej przełożył opracowany plan systematycznej akcyi, obliczonej na przeciąg czasu od 15 do 20 lat, w którym to okresie czasu ma być dana możność pobierania nauki elementarnej wszystkim młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym.

Plan akcyi tej ma obejmować: 1) Wytworzenie odpowiedniej liczby nauczycieli wykwalifikowanych, aby uchylić coraz bardziej zwiększającą się liczbę szkół nieczynnych, a zarazem zastąpić nauczycieli bez wszelkiej kwalifikacyi siłami ukwalifikowanemi 2) Ustalenie programu postępowania, by corocznie wybuować pewną ilość szkół i zaopatrzyć je w siły nauczycielskie i w ten sposób w okresie powyższej przytoczonej, dla ludności każdej wiejskiej i miejskiej gminie możność korzystania z nauki szkolnej.

II. Wzywa się c. k. rząd, by celem unowocześnienia wykonywania przymusu szkolnego przez dostarczenie odpowiedniej liczby ukwalifikowanych nauczycieli pomnożyć liczbę galicyjskich saminaryów nauczycielskich, w przyszłym już roku. Skolnym aby otworzył przynajmniej cztery saminary nauczycielskie w naszym kraju.

Mowca przyznaje, że kraj. Rada szkolna spełniła oczywiście program, którego podjęła się w r. 1891, wypracowała szczegółowy plan szkół wydziałowych i uregulowała wydatnictwo podreżników. W krótkim tedy okresie czasu Rada szkolna dokonała dzieła pożytecznego, i należy się jej za to wdzięczność ze strony kraju. Ale to jest zaledwie cząstka — pozostaje część ważniejsza: szkoły i nauczyciele.

Mowca wykazuje ze sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej w ręku, jak wiele u nas jest szkół nieczynnych i że liczba ta ustawicznie wzrasta. W r. 1888 było takich szkół niespełna 200, w r. 1896 już 647. I oto pokazuje się, że corocznie w kilkudziesięciu gminach naszego kraju, zbudowane wielkim kosztem szkoły, z którymi ludność wiązała na dziecie — zostają zamykane. Temu trzeba zapobiegać, a dzieje się przeciwnie. Władze szkolne zabierają nieraz dobrego nauczyciela ze wsi i przenoszą go do miasta. To jest także zle i jeden z powodów nieczynności szkół.

Druga rzecz — to brak ukwalifikowanych nauczycieli. I znowu pokazuje się ze sprawozdań Rady szkolnej, że liczba ukwalifikowanych nauczycieli wzrasta z każdym rokiem. Wina jest tu z jednej strony niedostateczna jeszcze dziś liczba saminaryów nauczycielskich i nieodpowiedni materiał, z tych saminaryów wychodzący. Brakowi nauczycieli ukwalifikowanych zapobiega się — zdaniem mowcy — tylko wtedy, jeżeli ci nauczyciele będą pochodzili wprost z ludu i do ludu na stanowisko nauczycielskie wracali. (Brawo. Tak jest!) Ale nie można czekać, aż tacy kandydaci się zgłoszą — lecz trzeba poprostu przeprowadzić rekrutacyę (Głosy: Bardzo słusznie!)

Mowca polemizuje dalej ze zdaniem, że oświatę musi u nas koniecznie poprzedzić dobrobyt ekonomiczny ludu — bo jedno z drugiem powinno iść w parze.

Kończy prośbą o odesłanie jego wniosku do komisji szkolnej (Hucnie oklaski).

Budżet szkolny.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na r. 1897.

Komisja budżetowa preliminarzu w wydatkach: nadzwyczajne 3,062,913 —

Table with 3 columns: I. Płace i dodatki, II. Remuneracye i zapomogi, III. Koszta podróży i diety, IV. Dodatki, interkalarya i dary z łaski, V. Zasiłki na budowę szkół, VI. Zasiłki na utrzymanie szkół, VII. Przybory naukowe, VIII. Biblioteki okręgowe, IX. Na konferencye okręgowe, X. Stypendya, XI. Rozmaite wydatki, XII. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye.

Suma wydatków 3,433,812 24,796

W porównaniu z kwotą uchwaloną na rok 1896 3,333,684

okazują się wydatki większe o 185,924

W dochodach preliminarzu komisya 1,423,452 zł.

Z porównania z sumą wydatków okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 2,096,156 zł.

Komisya wnosi przeto, ażeby Sejm zwoził na wstawienie tego niedoboru w rubrykę VII. poz. 59 wydatków funduszu krajowego.

Nadto stawia komisya następujące rezolucye: „Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową aby obmyśliła właściwszy sposób ogłaszania konkursów, a ewentualnie zajęła się wydawnictwem osobnego pisma w tym celu“.

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przy reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie na 5 względnie 6-klasową uzględniał subwencyę, którą gmina m. Krakowa pobierała z funduszu krajowego na tę szkołę od szeregu lat“.

„Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby obok zamknięt rachunków wydatków zwyczajnych funduszy miejscowych także podała zamknięcia rachunków wydatków nadzwyczajnych tychże funduszy, łącznie ze Lwowem i Krakowem“.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu sporządzenie dokładnego inwentarza gruntów i realności z których wedle art. 15 ust. z 24 kwietnia 1894 pobiera dochody funduszu szkolny krajowy“.

W dyskusyi generalnej zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, celem dania odpowiedzi na przemowę p. Soleskiego. Przedewszystkiem mowca prosił kilka szczegółów wywodów p. Soleskiego i stwierdza, że w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej wymienionych jest 644 nie szkół, lecz klas nieczynnych. Szkół nieczynnych było tylko 479. Ta liczba tłumaczy się okolicznością, że w wielu szkołach, skutkiem braku sił nauczycielskich, musi się skraćac naukę i pewne klasy pozostają nieczynne. Nie należy jednak przesądzać doniosłości tego faktu. Dalej zaprzecza mowca temu, ażeby liczba nauczycieli ukwalifikowanych wzrastała — bo przeciwnie zmniejsza się. Zresztą nie należy sądzić, że są to nauczyciele zupełnie ukwalifikowani, bo w każdym razie wymaga się od nich ukończenia szkoły wydziałowej i egzaminu z rób ręcznych lub z kursu froeblońskiego, a często mają oni po kilka klas gimnazjalnych. Nadto nie pracują tacy nauczyciele samotnie ale pod kierunkiem ukwalifikowanych i doświadczonych nauczycieli. Mowca zgadzałby się z uchwaleniem szerokiego planu na większy okres czasu, ale kto da gwarancyę, że plan ten będzie wykonany, jeżeli nie będzie warunków.

Następnie przemówił jeszcze krótko sprawozdawca p. Kozłowski, poczem przyjął Sejm

wszystkie ruorki oraz rezolucye, według projektu komisji budżetowej. W rubryce XI. wstawiono dodatkowo na wniosek p. Romanowicza kwotę 12,000 zł. jako zwrot sumy, należnej rządowi.

Załatwienie petycyj.

Nad petycjami nauczycieli Wojciecha Kurka, Władysława Medweckiego i innych o wliczenie lat służby do emerytury, przeszedł do porządku dziennego

Petycję dyrekcyi galic. Stowarzyszenia Opieki nad uwolnionymi więziami w przedmiocie utworzenia kraj. zakładów poprawczych i przymusowej pracy;

petycję Rady powiatowej w Samborze i Rady powiatowej w Jarosławiu w sprawie utworzenia instytucyi weterynaryz okręgowych z uwzględnieniem subwencyonowanych, oraz petycję Michała Staszkiwicza, majstra murarskiego w Horodence, o zarządzenie wypłaty z funduszu kraj. kwoty 120 zł. za nadobowiązkowe roboty murarskie wykonane dla szkoły rolniczej w Horodence, odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia

W końcu odczytano szereg złożonych dziś do łaski marszałkowskiej wniosków i interpelacyj.

P. Soleski i towarz. stawiają wniosek o zniesienie czasu służby nauczycieli ludowych, potrzebnej do emerytury, z lat 40 na 35.

P. Okuniewski i tow. stawiają wniosek o założenie nowych saminaryów nauczycielskich, mianowicie żeńskiego w Kołomyi i męskiego w Horodence.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 1 lutego. Ministrówie Banffy, Lukacs i Daniel powrócili do Budapesztu. Banffy i Lukacs byli wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 1 lutego. Odbyło się tu wczoraj kilka zgromadzeń socyalistycznych. Omawiano na nich sprawę wyborów z piątej kuryi i zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie ma zająć socyalna demokracya wobec reakcyjnych prądów, pojawiających się dziś w dziedzinie szkolnictwa.

Wiedeń 1 lutego. Na wspólnych konferencyach austriackich i węgierskich ministrów zajmowano się sprawą ugody, co do której osiągnięto zupełne porozumienie i następnie kwestyą wojskową.

Tryest 1 lutego. Mattino donosi, że hr. Gołuchowski udaje się w tych dniach do Rzymu, aby przedstawić się królowi Humbertowi i odbyć konferencyę w włoskim męzami stanu.

Budapeszt 1 lutego. Zamierzona jest budowa kolei, łączącej Węgry z Galicyą. Przedsiębiorstwo to ma pociągnąć za sobą milionowe wydatki.

Budapeszt 1 lutego. Przewódca opozycyi hr. Apponyi porzucac działalność parlamentarną, aby się poświęcić dyplomatycznej karierze.

Budapeszt 1 lutego. Na zgromadzeniu socyalno-demokratycznym, skarzyli się robotnicy rolni na opiekany swój stan. Dziś dalszy ciąg obrad.

Budapeszt 1 lutego. W politycznych kołach krąży wiadomość, że rządy obu państw monarchii osiągnęły zupełne porozumienie w sprawie zawarcia ugody. Kwota płacona przez Węgry za wspólne wydatki będzie podwyższoną.

Zagrzeb 1 lutego. Arcyksiężna Blanca powiła syna. Nad chorą czuwał prof. Czyżewicz z Lwowa.

Berlin 1 lutego. Murawiew przybył tu wczoraj. Był na obiedzie u kanclerza ks. Hohenlohe, w którym wziął udział także hr. Mohrenheim, sekretarz stanu Marshall i inni dostojnicy. Popołudniu odbył hr. Murawiew dłuższą konferencyę z ks. Hohenlohe i sekretarzem stanu Marschalem.

Paryż 1 lutego. Francuski okręt „Jeune Alexandre“ rozbił się przy Cap Finistre (pół. zach. cypl Hiszpanii, w prowincyi Coruna); pięć osób utonęło.

Londyn 1 lutego. Times donosi z Konstantynopola, że sultan przyjął warunki banku ottomanskiego. Bank wypłaci Wysokiej Porcie zaliczkę w wysokości 1/4 miliona funtów tureckich.

Konstantynopol 1 lutego. Położenie na Krete jest znowu krytycznym. Popelniono nowe mordy. Ludność mahometańska chroni się do miast.

Petersburg 1 lutego. Rząd zamianował dr. Botkina, zastępcą swoim na między narodowej konferencyi, zwołanej do Wenecyi, w celu obmyślenia środków ochronnych przeciw dżumie. Botkin bawi obecnie w Bombay, a zjadł udaje się do Wenecyi.

New York 1 lutego. Obliczają tutaj, że traktat rozjemczy angielsko-amerykański uzyska może z wielkim trudem 3/4 wymaganej większości przy głosowaniu w senacie waszyngtynskim. Większym jest prawdopodobieństwem, że senat oświadczy się przeciw niemu. (Patr. art. Wiad. polit.)

Telegramy i Idowy: Wiedeń 1 lutego. Przy zamknięciu giełdy porannej notowano: Kredyty austriackie 377.35, Kredyty węgierskie 413.00, Anglo-bank 159.75, Landerbank 250.00, Kolej państwowa 364.00, Południowa 90.75, Alpy 88.40, Tytoniowe 159.00, Tureckie 58.76, Usposobienie niechętnie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 stycznia. (Kursa telegraficzne): Alpejskie Towarzystwo górnicze 88.70, Węgierskie akcye kredytowe 415.50, Akcye anglo austriackie 157.75, Akcye banku Union 299.25, Akcye kolei południowej 90.—, Losy tureckie 58.75, Akcye kolei państwowej 364.—, Akcye kolei Lwowsko-Czernowieckiej 295.50

4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. 97.70, Akcye tytoniowe 157.50, Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97.60, Akcye kolei Elbatal 275.75, Akcye banku dla krajów koronnych 250.25, 4-procentowa węgierska renta złota 122.20, Akcye banku związkowego 260.50, Rubel papierowy 1.27.50, Węgierska renta papierowa 99.85, Kredytowe ziemskie 462.00, Kredyty 578.25, Rimamurania 244.75, Usposobienie niechętnie.

Ceny naty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 1 Lutego 1897.

Table with 7 columns: Wiedeń, Pest, Tryest-Fiume, Drobny, Hamburg, Brena, New-York. Rows include Cesarska, Salowana, Standard White, Zapała, Kaukaska, Ropa amerykańska, Ropa galicyjska, Olej smarowy rosyjski 0.907, Olej smarowy 0.905, Olej smarowy 0.900, Olej wrzecionowy, Olej cylindrowy, Olej smarowy innej proveniencyi.

Lwów, z Izby handlowej 1 Lutego 1897.

Table with 3 columns: 1. Akcye za sztukę, 2. Listy zastawne za 100 zł., 3. Obligacye za 100 zł. Rows include Kolei gal. Kar. Ludw., Kolei lwowsko-czern-jaskiej, Banku hip. gal. po 200 zł., Banku kredyt. gal. po 200 zł., Akcye Garbarni, Akcye fabry. Lipińskiego, Banku hipotecznego, Banku hip. 4 i pół proc., Banku hip. 4 pr. w 60 lat., Banku kraj. 4 i pół proc., Tow. kred. gal. ziem., 4 pr. w 41 i pół l., 4 pr. w a. ios. 56 l., Galicyjsk. funduszu prop. 4 pr. w a., Bukow. funduszu prop. 5 pr. w a., Komun. Banku kraj. 5 pr. w a., Pożyczki kraj. 6 pr. w a., 4 i pół proc. w r. 1873, 4 i pół proc. w r. 1891, 4 pr. koron. z r., 4 pr. kor. m. Lwowa, Losy miasta Krakowa, Stanisławowa, Duka cesarski, Napoleonodor, Pol. imperyal, Rubel rosyjski srebrny, 100 marek niemieckich.

Polecamy zamianę wypowiedzianę

po 1 maja b. r. 4% Pożyczki krajowej z 1891 r. na 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. 4% Listy zast. Banku kraj. 4% Pożyczkę miasta Lwowa.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Dom bankowy i kantor wymiany

Ignaceg Rosnera. Lwów, plac Maryacki l. 5, (Hotel Francuski) kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmując także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Zygmunt Gembarzewski. b. asystent prof. Rokitsansky ego w szpitalu chorób kobiecych w Wiedniu, operator kliniki położniczej prof. G. Brauna w Wiedniu i kliniki chirurgicznej prof. Wölflera w Gracu, po studiach na klinikach prof. Leopolda w Dreźnie i prof. Olshausena w Berlinie osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 po południu. (Dla ubogich od 9—10 rano bezpłatnie. Ul. Jagiellońska l. 7 (I. piętro).

Asystent c. k. szkoły akuszerok

Dr. Jozef Starzewski. b. asystent król. kliniki prof. Mikulicza w Wrocławiu, b. lekarz oddziału ginekologicznego prof. Pozzi'ego w Paryżu ordynuje w chorobach kobiecych, ul. Wąto-wa l. 3., od 3—5 popołudniu.

PEREŁKA

PRZEZ
GYPFA.

(Ciąg dalszy).

I od razu zanuciła piosenkę: *Mały Żołnierz*:

Zaciągnęłam się do wojska
Dla miłości czarnobrewej...

Głos miała ładny i czysty i umiała go zreszczenie używać. To też wywarła wrażenie, śpiewając z pełną żalu słodyczą opowieść małego żołnierza, który życzy sobie, żeby jego serce odesłano bogdanie.

Salon się napełnił, jak tylko Perełka śpiewać zaczęła, a fizjonomie przedstawiały się bardzo zabawnie oczom obserwatora. Jan słuchał, wrażliwy i niespokojnie szarpając się za wąs płowy, który trzeszczał mu w palcach. Pan de Rueille, zdenerwowany tą żalostną nutą, gniewny, że ci wszyscy ludzie podziwiają Dyonizę, chodził z jednego w drugi koniec salonu, udając, że nie słucha.

Piotruś, z ustami otwartymi, patrzył ze wszystkich sił, podczas gdy mały La Balue, oparty o konsolę, w pozycji skurczonej i

smiesznej, utkwiał w młode dziewczę swe oczy bez blasku, które starał się uczynić magnetycznymi i to z uporem tak zachwałym, że Henryk de Bracieux czuł niepospolitą ochotę pójść go wypoliczkować. Jeden tylko Hubert de Bernès słuchał z uwagą grzeczną, lecz względnie obojętną.

Kobiety, z wyjątkiem może Gizeli de La Balue, podziwiała szczerze Perełkę. Pani de Nézel słuchała ze smutnymi oczyma i uśmiechem pełnym dobroci. Co do pana de Clagny, wszyscy uczuciowość i kłiwosć, do których jego serce było zdolne, zdawały się wrywać ku tej słodkiej i delikatnej istocie. Jego oczy, pełne pieszczących promieni, obejmowały równocześnie jej powabną twarzyczkę, małe różowe paluszki, biegające lekko po strunach i giętką kibić Dyonizy. A gdy po skończeniu, podeszła ku niemu, nie troszcząc się wcale o komplementy, które ją ze wszech stron obisypano, i zapytała z wdzięcznym przymlaniem: „Czy pana to niebardzo znudziło?” przez chwilę nie był w stanie odpowiedzieć, dławilo go wzruszenie.

— Będę panią często prosił o tę piosenkę... o, tak... przyjadę panią odwiedzić... i zaśpiewasz mi pani *Małego Żołnierza*... Nie odmówisz mi pani, nieprawdaż?..

— Niech pan przyjeżdża, — odpowiedziała z wyrazem uszcześliwienia — ile razy

pan zechce, a będę śpiewać wszystko, co pan zechce...

Potem, jednym posunięciem, zbliżyła się do Jana de Blaye, samotnie stojącego w końcu salonu:

— To ci nieprzyjemne, gdy śpiewam... czyż nie tak?

Zdziwiony tem zapytaniem, a jeszcze więcej tem, że Perełka nim się zajmuje, odpowiedział:

— Ależ nie? Dlaczego?

Dla tego, że widziałam przed chwilą, jak szarpałeś swe wąsy z okropnym gniewem... Wyglądałeś tak, jakbyś się nudził... Ach! jak wyglądałeś!

— Wyobraziłaś to sobie...

— Oho, nie! Ja sobie nie wyobrażam nigdy, jak twierdzisz, gdy chodzi o tych, których kocham. Ale dla czego marszczysz brwi?..

— Lecz ja brwi nie marszczę.

— Owszem, owszem. Można by sądzić, że ci to nieprzyjemne, co mówię.

— A cóż mi powiedziałaś?

— Że jestem przenikliwa. To ci jest nieprzyjemne, bo się boisz, żebym nie dojrzała, że coś jest... —

— Ze coś jest? — zapytał zmieszany — Lecz cóż jest? —

— Co?... ja nie wiem... ale to pewna, że tobie coś jest. Nie jesteś wcale takim jak

zawsze... od... wiesz co?.. od czasu mniej więcej, jak przybyliśmy do Bracieux...

— Doprawdy? — odpowiedział, starając się żartować — tak dalece się zmieniłem? A co najciekawsza, że nawet nie domyślam się tej zmiany.

Perełka ruszyła swemi pięknymi ramionami.

— Nie wysilaj się, żeby mnie wyprowadzić w pole, mój biedny Janie. Zbyt dobrze znam ciebie, widzisz. Tak jest... zmienisz się, stałeś się szorstki, niespokojny, zajęty jakąś myślą. Ot... cheesz, żebym ci powiedziała?..

Dosyć daleko od nich siedząca pani de Nézel patrzyła na nich ze swym zwykłym wyrazem poddania się i smutku. Fioletowe oki Perełki pomknęło w jej stronę, rzucając błyski przez gęste i długie rzęsy, poczem dokonywała:

— Kochasz kogoś, który cię nie kocha?..

Jan de Blaye zacerwienił się gwałtownie.

— Nie wiesz, sama, co mówisz?..

— A dlaczego się rumienisz?.. Och, jak ty dumny jesteś... gniewa cię to, że odgadłam... —

— Czyż jej to powiedział? — dorzuciła po krótkim milczeniu.

— Czy powiedziałem? co? komu? ależ straciłaś zmysły, moja biedna Perełko?..

— Czy powiedziałeś pani... —

Zatrzymała się z twarzą zwróconą w stronę pani de Nézel i dokończyła:

— Tej, którą kochasz... czy powiedziałeś jej, że ją kochasz?

— Nie... — wyszeptał głosem cichnym.

— Nie masz śmiałości?.. Dlaczego? Słyszę ciagle babkę, Beitraie, Pawła i wuja Aleksęgo, powtarzających... że należysz do tych... którzy są bardzo kochani... i onaby ciebie kochała... i posłubił by cię pewnie... —

Pochyliła się ku niemu, muskając mu ucho swoim oddechem, nie troszcząc się wcale o wrażenie, które mogła wywołać taka poufałość, i zaproponowała:

— Powiedz... gdybyś chciał... to jabym z nią pomówiła... i jestem pewna jej odpowiedzi... —

Jan powstał ruchem gwałtownym i, chwytając Perełkę za rękę, zawołał:

— Co ty mówisz?

— Mówię, że będziesz cię kochała... jeżeli już nie kocha... —

— Ale o kim ty mówisz? — jąkał oszalały — o kim?.. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowic i Suczawy
"	7 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowic	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8 ³⁰	z Stryja i Ławocznego	"	9 ¹⁵	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem
"	8 ⁴⁵	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	9 ²⁰	do Podwoleczysk i Brodów
"	8 ⁵⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanislawowem
mieszany pospieszny	1 ³⁵	z Janowa	"	9 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 ⁵⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	10 ²⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	1 ⁵⁵	ze Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanislawowem	pospieszny osobowy	2 ⁰⁵	do Podwoleczysk i Brodów
"	2 ¹⁰	z Suczawy i Czerniowic	"	2 ⁴⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	2 ⁴⁰	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁵⁰	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwoleczysk i Brodów	mieszany osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
"	5 ⁴⁵	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem	osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowic	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
mieszany osobowy	6 ³⁰	z Janowa	osobowy	7 ²⁵	do Stryja i Ławocznego
osobowy	6 ⁵⁵	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Rozwadowem	mieszany osobowy	7 ⁵⁰	do Janowa
pospieszny osobowy	8 ¹⁵	z Krakowa	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
pospieszny	9 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowic	pospieszny	11 ¹⁵	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	10 ⁰⁵	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanislawowem	osobowy	5 ²⁵	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanislawowem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwoleczysk i Brodów
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem			

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydjum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadkiewicz (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.
— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1, 10, 1. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.
— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
— Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.
— Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie. ul. Teatralna 1, 18.

BILANS

Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek

z nieograniczoną poręką zaprotokolowanego
w Radomyślu koło Tarnowa
za rok 1896.

III. Rachunek strat i zysków.

Zyski	Straty
1247 28	Z rachunku odsetek F
	Z rachunku administracji i podatków J
	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1896
1247 28	750 37
	496 91
	1247 28

IV. Rachunek Bilansu.

Stan czynny.		zł.	ct.
Z rachunku pożyczek		29600	45
" odsetek naprzód zapłaconych		68	43
" zaległych (zwłoki)		725	88
" kosztów ruchomości		195	—
" zapasu druków		50	—
" pożyczki do odpisu		178	78
" zaliczek procesowych		273	23
" kasy		411	03
		31502	80
Stan bierny.		zł.	ct.
Z rachunku udziałów		5553	42
" wkładek na rach. bieżący		12700	94
" długów zaciągniętych		9417	—
" odsetek (naprzód pobranych)		398	38
" funduszu rezerwowego		2936	15
" strat i zysków		496	91
		31502	80

Radomyśl koło Tarnowa, w Styczniu 1897.

DYREKCJA:

Ks. Jakób Krogulski. Eugeniusz Matula.

Dr. Lesław Boroński.

Rada państwa

jej skład, zakres działania i wybór.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct.

Taniej jak tam, gdzie pozornie wysprzedaje ogłaszają.

Bez błagi konkurencyjnej!

Na wszelkie ceny ogłaszane przez galicyjską i wiedeńską konkurencyję — jakiby one nawet były, dajemy dalszy opust; — a nadto udzielamy wszystkim płacić mogącym osobom, ulgi w spłatach wedle umowy.

Z powodu

Rozwiązania

stosunku komisowego z wiedeńską firmą

Teppichhaus Metropole

we Lwowie (pasaż Hausmanna 8) — ulica Sykstuska liczbą 6.

aż do upływu kontraktu najmu, sprzedajemy olbrzymi zapas dywanów perskich, smyrnenskich i innych angielskich, brukselskich, dywanów kościelnych i przed otarze, nadto ściennych na dekoracje, dywanów do wyszczelniania całych pokoi, cerat lineum, firanek koronkowych, portyer do drzwi, kocyoków wełnianych, kap na łóżka i na stoły, resztek chodników i dywanów perskich.

Ceny znizono o 30, 40, 50, ba nawet 60 procent, poniżej ceny inwentarzowej.

SKŁAD DYWANÓW

Lwów, Sykstuska 6 (pasaż Hausmanna),

dawniej TEPPICHAUS METROPOLE.

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie znizonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, floflossu i kordonków. Mydła, perfumy, szcztolki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zajętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Dwa medale zastugi!
Proszę żądać TUTEK NIEMOJOWSKIEGO — wszystkie do analizy.
Nowość: Tutek egipskie „Orient” — Uznanie lwowskiego laboratorium chemicznego!

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opuszczeniem przy znacznym odbiorze, meble żelazne, materace druciane, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

CERATY
w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portyery, materace na meble, wszelkie obicia pozwozone i sukna poleca najtaniej Stefania Wyszynska Lwów, Kopernika 16.

1.000 tutek niekolejonych z doskonałej francuskiej fabryki po 1/2 i wyżej, poleca fabryka F. Nizalowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, pociąga franco.

SIĄZKI szkolne do wszystkich szkół, skrypta uniwersyteckie, kupuje, sprzedaje i zmienia najkorzystniej katolicka antykwarna STANISŁAWA KÖHLERA, ul. Batorego 1. 28. (naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa

POŻYCZKI
pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.

Znana z dobroci tak pod względem kroju, jakoteż materiału **BIELIZNĘ MĘSKĄ** poleca w najlepszych wzorach **MAGAZYN à la ville de Paris GABRYEL STARK** Lwów, plac Maryacki, 1. 11.

Butynowany OGRODNIK i CHMIELARZ, żonaty, z kilkoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 15 lutego. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. R. Ogrodnik, przynajmniej *poste restante*, Krosno.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie **FILIA we LWOWIE** w gmachu Asekuracji krakowskiej ul. Trzeciego Maja 1. 16 przynajmniej **Lokacje gotówki na książeczki oszczędności na 4% rocznie.** Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

SKLEPIK w centralnym miejscu, dobrze się rentujący, z powodów rodzinnych korzystnie do sprzedania. Wiadomość: W restauracji pana Kostkiewicza, Wałowa 1. 13.

Galic. Bank kredytowy począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje **4% ASYGNATY KASOWE** z 30-dniowym wypowiedzeniem i **3 1/2% ASYGNATY KASOWE** z 8-dniowym wypowiedzeniem, wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%, z 30-dniowym terminem wypowiedzenia. Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. Dyrekcyja.

ARTYKULY domowo-gospodarskie polnicze i przemyłowe. **Pasy do maszyn.** Oliwy i smarówidła. **WYROBY gumowe** techniczne i chirurgiczne. **Artykuły toaletowe.** Maszyny i laktary do podług. **Srodki desinfekcyjne i toaletowe.** Materiały apteczne. **Lwów, Grand-Hotel.** poleca **galicyjski Skład farb** i materiałów. **farby, pokosty, oleje i wszelkie potrzebne lakierniczo-malarskie.**

STANISŁAW LIPNICKI najtaniejzy galicyjski Skład farb i materiałów. **Lwów, Grand-Hotel.** poleca

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2